

JÓZEFINA PŁOTKA



JÓZEFINA PŁOTKA

WSZYSTKIE
POCAŁUNKI
WIOSNY



Redaktorka prowadząca: Agata Ługowska
Wydawczyni: Monika Rossiter
Redakcja: Magdalena Wołoszyn-Cępa
Korekta: Damian Pawłowski
Projekt oprawy: Anna Jamróz
DTP: pagegraph.pl

Copyright © 2024 by Józefina Płotka

Copyright © 2024, Young an imprint of Wydawnictwo Kobiece
Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2024
ISBN 978-83-8371-376-2

Grupa Wydawnictwo Kobiece | www.WydawnictwoKobiece.pl





Moja miłość przeszła w wicher wiosenny –
w wicher wiosenny – me szaleństwo w burzę –
w burzę – moja rozkosz w dreszcz senny –
w dreszcz senny – moja wiosna w róże –

Z wichru spłynie moja miłość nowa –
miłość nowa – z burzy szął wystrzeli –
szął wystrzeli – sen rozkosz wychowa,
wiosna wstanie z różanej kąpieli.

MARIA PAWLIKOWSKA-JASNORZEWSKA

Ta książka porusza trudne tematy: przemoc domowa (werbalna oraz fizyczna), znęcanie się, gaslighting, opisy ataków paniki, homofobia i transfobia.

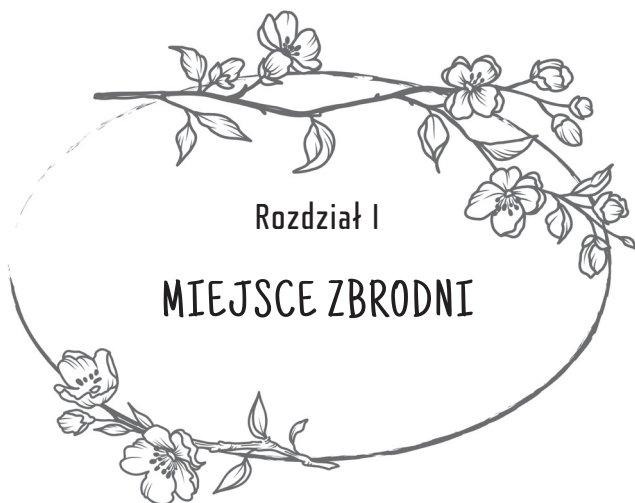
Dla Anny
i wszystkich dziewczyn, które nauczyły mnie,
na czym polega przyjaźń





PLAYLISTA

1. Girlfriends – Boys World
2. Best Friend – Conan Gray
3. Bitter – FLETCHER, Kito
4. Oh No! – MARINA
5. LIS – Dawid Podsiadło
6. hope ur ok – Olivia Rodrigo
7. lacy – Olivia Rodrigo
8. When We Were Kids – TWICE
9. Saw You in a Dream – The Japanese House
10. Fast Car – Syd
11. The Man – Taylor Swift
12. Better Than Revenge (Taylor's Version)
13. Queen of Hearts – TWICE
14. Z twarzą Marilyn Monroe – Myslovitz
15. girls girls girls – FLETCHER
16. Steeeam – Shelly
17. Kiss Her You Fool – Kids That Fly
18. Łydka – Happysad
19. BEAUTIFUL MONSTER – STAYC
20. Perfect Places – Lorde



Rozdział I

MIEJSCE ZBRODNI

MAJA

Maja Borowicz miała dosyć.

Sądziła, że zorganizowanie studniówki dla jej rocznika było wyczynem. Myślała, że przetrwanie ferii pełnych chaosu i bieganiny między dwoma domami było trudne. Nie spodziewała się, że przyjdzie jej się zmierzyć z czymś trudniejszym niż pilnowanie przyrodnych braci na stoku narciarskim. Ale to?

– Nie chcę robić zamieszania ani organizować od nowa wyborów. Mam na względzie głównie dobro Mai. Na pewno jesteś wykończona maturą, a wolontariat i przedstawienie wiosenne tylko przysporzą ci więcej stresu. Z chęcią przejmę chociaż część twoich obowiązków. Nie jestem w stanie sobie wyobrazić, jak musisz być zmęczona.

Zmęczenie w istocie doskwierało Mai. To nie był łatwy dzień; pierwszy po feriach zimowych, który spędziła na bieganinie między nauczycielami i przewodniczącymi klubów, by ustalić wytyczne na nowy semestr i wypełnić grafik kolorowymi zapiskami. Chciała mieć wszystko jak najszybciej

dopięte na ostatni guzik, by na spokojnie zająć się powtórkami do matury. Teraz marzyła jedynie o powrocie do domu.

Mimo wyczerpania i przybierającego na sile bólu głowy Maja zdobyła się na łagodny uśmiech.

– Doceniam to, naprawdę, ale niepotrzebnie się martwisz. Nie planujemy żadnych zmian w samorządzie do końca semestru. Ale jeśli masz jakieś interesujące pomysły lub zażalenia, zapraszam na kolejne spotkanie.

Nina przechyliła głowę i zmrużyła nieznacznie oczy. Była trzecioklasistką i należała do szkolnego zespołu. Maja nie wiedziała, dlaczego nagle zainteresował ją samorząd, skoro była już zaangażowana w inną szkolną działalność. Zespół jednak nie mógł się ostatnio poszczycić żadnymi imponującymi osiągnięciami. Może Nina szukała czegoś na zastępstwo.

– Chciałam tylko zaoferować swoją pomoc, to wszystko. – Nie zrezygnowała z lekkiego uśmiechu. Maja nie znała jej zbyt dobrze, zawsze zakładała, że jest raczej złośliwa, podobnie jak reszta członków zespołu, ale teraz nie miała powodu, by nie wierzyć w jej dobre intencje.

– To bardzo szlachetne z twojej strony, ale Maja i reszta samorządu radzą sobie bez zarzutu – wtrącił nauczyciel, pan Gajda. – W przyszłym roku na pewno znajdzie się tu dla ciebie miejsce, ale obecnie obawiam się, że nic nie możemy dla ciebie zrobić.

W teorii to on sprawował pieczę nad samorządem, ale w rzeczywistości Maja miała wolną rękę dzięki zaufaniu, na które zapracowała miesiącami ciężkiej pracy. Zresztą takie było główne założenie szkoły w kwestii powstania samorządu – samodzielność. Miał być imitacją dorosłego życia, przygotowywać uczniów do funkcjonowania w grupie i brania za siebie odpowiedzialności. Nauczyciele starali się za bardzo nie ingerować w jego działanie, dając uczniom swobodę w podejmowaniu inicjatyw.

Przyjaciółka Mai, Ada, sądziła jednak, że dyrektor jest zwyczajnie zbyt leniwy, by zająć się sprawami uczniów, dlatego zwała to na barki samorządu. Maja nie miała na ten temat opinii.

Teraz Maję ukuła delikatna irytacja, że pan Gajda się wtrącił. Sama bez problemu mogłaby wyjaśnić Ninie, że nie planuje rezygnować ze stanowiska przewodniczącej ani ze swoich obowiązków, chociaż prawdę mówiąc, tego dnia nie miała do tego nerwów. Spotkanie samorządu zakończyło się piętnaście minut temu, za oknami zapadał zmrok. Odrzuciła już trzy pośpieszające ją połączenia od mamy.

– Mam nadzieję, że się rozumiemy? – spytała łagodnie, gdy Nina otworzyła usta, by rzucić kolejny argument. – Dziękuję ci z całego serca, ale wszystko jest pod jak najlepszą kontrolą. A teraz przepraszam, ale bardzo się spieszę. Do zobaczenia.

Maja kiwnęła głową w stronę pana Gajdy, minęła Ninę i chwyciwszy wiszący na oparciu krzesła beżowy płaszcz, ruszyła do wyjścia. Pożegnała się z kilkoma mijanymi sprzątaczkami, po czym wyszła na zewnątrz. Styczniowe powietrze uderzyło w nią chłodną falą. Czym prędzej czmychnęła do samochodu mamy.

– Majunia, w końcu! – Mama przywitała ją zniecierpliwionym okrzykiem i z rozmachem odsunęła telefon od ucha. Do Mai dotarł znajomy zapach eleganckich perfum i wciąż wyczuwalny aromat porannej kawy. – Czekam na ciebie i czekam.

– Wiem, przepraszam. – Maja ze skruszoną miną zapięła pas, po czym przemyła ręce płynem antybakteryjnym. Mama bez zwłoki wyjechała z parkingu. – Spokojnie, nikt nas nie goni.

– Franek dzwonił już dwa razy, że marznie. A wiesz, jaki jest marudny, gdy jest głodny.

– Nic mu się nie stanie, jak chwilę poczeka.

– Nie wiem, czy to taka „chwila”. – Oderwała ręce od kierownicy, by nakreślić w powietrzu cudzysłów. – Co się stało? Czemu tak długo?

– Spotkanie samorządu się przedłużyło – wyjaśniła lakonicznie Maja i oparła głowę o szybę. Zawrotna prędkość jazdy i mijane ostre światła nie pomagały jej złagodzić bólu głowy.

– Już pierwszego dnia? Ci durnie nie zrobią nic bez ciebie, co?

Maja uśmiechnęła się lekko na te słowa, po czym wzięła głęboki oddech i streściła mamie dzień, nie wchodząc zbyt wiele w szczegóły. Kobieta potakiwała, słuchając uważnie, ale bez przerwy zerkając na telefon.

Najpierw podjechały po Franka, a potem po Olka, drugiego brata Mai. Ledwie drzwi auta zamknęły się za Olkiem, chłopcy zaraz zaczęli się przekrzykiwać, relacjonując dzień spędzony w szkole, na dodatkowych lekcjach i na treningach. Ich rozentuzjazmowane głosy mieszały się ze śmiechem mamy i muzyką z radia. Maja przymknęła oczy i spróbowała jakoś odgrodzić się od hałasu.

Podjechali pod mieszkanie. Mama upomniała chłopaków, by nie zapomnieli niczego z samochodu, i poprosiła Maję o zanieśenie zakupów na górę. Po wejściu do mieszkania uderzył ich zapach gotowanych warzyw i pieczonego kurczaka, a żołądek Mai żałośnie zaburczał.

Pomogła Łukaszowi, swojemu ojczymowi i ojcu chłopaków, dokończyć obiad, a potem starała się brać czynny udział w rozmowie, ale wszystko ją rozpraszało, a ból głowy stawał się coraz silniejszy.

Ocknęła się dopiero, słysząc pytanie Olka.

– Pomożesz mi potem w lekcjach? – Wpatrywał się w nią szeroko otwartymi oczami, machając beztrosko widelcem. Mama go skarciła, ale on nic sobie z tego nie zrobił.

– Jasne. – Maja uśmiechnęła się do niego łagodnie. – Co masz zadane?

– Pani z angielskiego dała mi dużo zdań do przetłumaczenia. I dużo obrazków do kolorowania.

– A ja mam wypracowanie do sprawdzenia – poinformował Franek. – Pomożesz mi też?

Maja lubiła pomagać Olkowi w lekcjach, bo jego banalne, wczesnopodstawówkowe zadania działały kojąco na jej nerwy. Wypracowania Franka były natomiast dość absorbujące – chodził do siódmej klasy, a jego umiejętności pisania pozostawiały wiele do życzenia. Nie miała na to wszystko czasu tego wieczoru, ale nie chciała odmawiać.

– Maja na pewno ma mnóstwo swoich rzeczy na głowie – wtrącił się Łukasz. – Ja wam pomogę.

– Ty nie umiesz kolorować – jęknął Olek i z niezadowoleniem uderzył widelcem w stół.

Mama od razu zainterweniowała:

– Tak nie wolno, słonko. Majunia ci pomoże, jak ładnie zjesz.

Maja uśmiechnęła się ze zmęczeniem i spuściła wzrok na własny, ledwie tknięty obiad.

Lubiła to mieszkanie; było położone w centrum miasta, nowocześnie urządzone i pełne ciemnych blatów i wykończeń. Jej mama i Łukasz wybrali je niedługo po ślubie i narodzinach Olka. Maja pamiętała, jak uczył się chodzić wśród nierozpakowanych kartonów, podczas gdy ona i Franek starali się przywyknąć do tego, że naprawdę są teraz rodzeństwem.

W końcu podziękowała za posiłek, obiecała, że zaraz wróci do chłopaków, i umknęła do swojego pokoju, gdzie wreszcie mogła głęboko odetchnąć. Omiotła nieco nieprzytomnym wzrokiem podręczniki na biurku i z westchnieniem wyciągnęła z torebki terminarz, by zobaczyć, co czeka na nią tego wieczoru. Arkusz maturalny z matematyki i kilka zagadnień z historii. Plus kolorowanki Olka oraz wypracowanie Franka.

Kluczem do spokoju ducha była dobra organizacja czasu, a to w przypadku Mai oznaczało napięty grafik i systematyczne powtórki. Związała jasne włosy w wysokiego kucyka i zabrała się do nauki z nadzieją, że uda jej się wykonać kilka zadań, zanim do jej drzwi zacznie dobijać się Olek.



Poranek kolejnego dnia toczył się zwyczajnym, chaotycznym rytmem. Maja, już gotowa do wyjścia, przygotowywała dla chłopaków drugie śniadanie, a Łukasz poganiał ich, by przestali się guzdrać, bo zaraz trzeba było wyjeżdżać. Nagle jej telefon zawibrował, sygnalizując nowe połączenie. Zobaczyła na ekranie imię Ady, swojej przyjaciółki.

– Hej, co jest? – przywitała się, kątem oka obserwując, jak Olek nieudolnie próbuje zawiązać sznurowadła. – Mówiłam ci, że Łukasz mnie dziś podwozi, więc jeśli przyjechałaś...

– Nie chodzi o to – przerwała jej Ada napiętym głosem. – Jestem już w szkole, próba przed chwilą się skończyła. Jest coś, o czym powinnaś wiedzieć.



Maja ze zgrozą pełznącą wzdłuż kręgosłupa przyglądała się wyłamanemu zamkowi szafki.

– Chciałam przejrzeć papiery z wczorajszego spotkania, żeby zobaczyć, czy ominęło mnie coś ciekawego, i to już tak leżało – wyjaśniła siedząca na ławce Ada. Jej krótkie do ramion, intensywnie czerwone włosy odcinały się znacząco na bladym tle ściany. – Dziwne, co?

Maja cudem powstrzymała lodowatą falę paniki i z rozmachem zatrzęsnęła drzwiami sali.

– Wiesz, czy ktoś jeszcze to widział?

– Nie mam pojęcia. – Ada zakręciła na palcu kółkiem przyczepionym do klucza. – Przyszłam tu od razu po próbie. Ktokolwiek to zrobił, był zawzięty, żeby tak wcześniej wstać. Nie ma nawet ósmej. O, swoją drogą, zdążymy jeszcze polecieć po kawę.

Swobodnie rzucone przez przyjaciółkę słowa rozmyły się w pozbawioną sensu falę dźwiękową. Maja osuwała się w nicłość; miała przed sobą prawdziwą katastrofę. Ktoś się włamał do sali samorządu, ktoś rozsypał skrupulatnie posegregowane przez nią dokumenty, ktoś zniszczył zamek szafki.

Nie to jednak było najgorsze. Ktoś ukradł z kasy pieniądze.

Nie jakąś niebotyczną sumę. Semestr ledwie się rozpoczął, Maja wciąż czekała, aż pan Gajda przekaże jej fundusze na najbliższy czas, które miała rozdzielić pomiędzy wszystkie szkolne kluby, zgodnie z zapotrzebowaniem uczniów. Pieniądze w kasie były pozostałościami z zeszłego semestru i studniówki.

Maja wzięła głęboki oddech, gdy nagły dreszcz przebiegł jej po ramionach. Próbowwała odtworzyć w myślach wydarzenia sprzed kilkunastu godzin, jedno po drugim. Nie potrafiła jednak wskazać ani jednego, które zwiastowałyby to nieszczęście.

– Maja? Chodź, usiądź...

Nie była pewna, czy faktycznie usłyszała słowa Ady, czy je sobie wyobraziła, bo widok rozmazał jej się na krawędziach. Poddała się jednak dotykowi jej dłoni i dała się zaprowadzić na krzesło, gdzie oparła przedramiona na udach i opuściła głowę, starając się oddychać przez nos.

Musiała się tylko uspokoić, to wszystko. Wiedziała, że nieznosne gorąco zaraz minie, a szaleńczo bijące serce zwolni. Powstrzymała odruch sięgnięcia dłonią do gardła – wiedziała, że nic tam nie znajdzie, a mimo to nie potrafiła się pozbyć wrażenia, że ktoś brutalnie wyciska jej powietrze z płuc.

Czuła dłoń Ady najpierw w swoich włosach, a potem na plecach, gdy przyjaciółka powoli zaczęła ją głaskać. Maja skupiła się na jej głosie, choć nie rozróżniała słów. Ada, podobnie jak wiele razy wcześniej, pozwoliła jej zakotwiczyć się w rzeczywistości i wypłynąć na powierzchnię.

Maja dopiero po kilku minutach odzyskała pełną władzę nad oddechem i trzeźwość umysłu. Panika minęła.

– Lepiej? Trzymaj. – Ada sięgnęła po jej torebkę i wyciągnęła różową butelkę z wodą. Maja z wdzięcznością przyjęła ją trzęsącą się dłonią. – Powinnaś to zgłosić, racja? – zasugerowała rozsądnie.

Dopuszczono się dosyć poważnej kradzieży i zniszczenia mienia na terenie szkoły. Z jednej strony to naturalne, że Maja powinna zgłosić ten problem dyrektorowi, a on policji, powinny zainterweniować odpowiednie służby. Ale z drugiej strony...

To się stało podczas jej kadencji. To ona ponosiła odpowiedzialność. Coś ciężkiego opadło na dno jej żołądka, ponownie przeszedł ją dreszcz...

„Maja radziła sobie bez zarzutu”. W ciągu półtora roku na stanowisku przewodniczącej mierzyła się z mnóstwem problemów. Ale to?

Racjonalną decyzję o zgłoszeniu przestępstwa natychmiast przysłoniło ciężkie, dobrze jej znane uczucie. Czuła, jak zapuszcza korzenie między jej żebrami.

– Nie – powiedziała słabo i potrząsnęła głową. Ada uniosła wysoko brwi i zamrugła, machając sztucznymi rzęsami. – Nie – powtórzyła pewniej. – Po prostu znajdziemy winnego, poprosimy o zwrot pieniędzy i po krzyku. To nie może być takie trudne, prawda?

Ada przez chwilę patrzyła na nią w milczeniu hipnotyzująco błękitnymi oczami. Przestała nawet żuć gumę.

– Wydaje mi się, że jednak będzie aż tak trudne – odparła ostrożnie. – Nie jesteśmy detektywami. Zgłoszmy, w porządku? – Mówiła powoli, jakby zwracała się do dziecka.

Maja jednak nie dopuszczała do siebie jej słów, nakręcona własnym pomysłem.

– Po co robić aferę? Same sobie poradzimy – nalegała. – Sprawdzimy nagrania z monitoringu i wszystko będzie jasne.

– Co, jeśli mamy tu do czynienia z prawdziwym złodziejem albo czymś poważniejszym? To nie jest żadna zabawa i na pewno nie nasz problem do rozwiązania.

– To jest mój problem. Jestem przewodniczącą.

– Pomyśl o konsekwencjach, jeśli wyjdzie na jaw, że to zatailiśmy – zauważyła racjonalnie Ada.

Ta wizja chwilowo wydała się Mai wyjątkowo nieszkodliwa w porównaniu z konsekwencjami, jakie pociągnęłoby za sobą wyjście na jaw faktu, że zawałiła i pozwoliła, by coś takiego jak kradzież w ogóle miało miejsce.

– Maja, to przecież nie twoja wina – dodała ciszej Ada i delikatnie ścisnęła jej dłoń.

– Tak, wiem, ale...

Reszta słów zawisła między nimi w milczącej prośbie. Maja nie była pewna, o co w zasadzie prosi. O wiadro zimnej wody, by uzmysłowiła sobie durnotę swojego impulsywnego planu? O zgodę, by wprowadzić go w życie?

W końcu zrezygnowana Ada westchnęła.

– Ty tu rządzisz, więc cokolwiek zdecydujesz, wchodzę w to. Ale to nie jest dobry pomysł.

Maja podświadomie uważała to samo, ale na samą myśl, by opowiedzieć dyrektorowi, co się stało, zbierało jej się na wymioty. Postanowiła zaufać własnej intuicji, nawet jeśli ta wielokrotnie już doprowadziła ją do nieszczęścia. Ostatecznie to na własnych błędach Maja uczyła się najwięcej.

– W porządku. – Odgarnęła włosy z twarzy. Myśli w jej głowie pędziły z szaleńczą prędkością. – Najpierw tu posprzątamy, potem sprawdzimy nagrania z kamer...

– Nie tak prędko – przerwała jej Ada. – Najpierw poprawimy ci makijaż, bo się rozmazałaś, królowno, a potem polecimy po kawę i śniadanie. Nie wymyślimy nic na pusty żołądek. Przysięgam, ten dzień zaczął się tragicznie. Najpierw Miłosz zwołuje próbę o nieludzkiej godzinie, potem...

Opowiadała dalej, zapewne po to, by odwrócić uwagę Mai od znajdującego się tuż przed nimi miejsca zbrodni, podczas gdy Maja wciąż tępo wpatrywała się w pozostałości zamka na podłodze. Będą musiały działać szybko, żeby żaden z nauczycieli o niczym się nie dowiedział. Plan, pomimo luk i ogromnego ryzyka, powoli nabierał kształtów.

– Dowiedziałam się też ciekawej rzeczy – oznajmiła Ada, gdy za pomocą chusteczki zmyła jej rozmazany tusz spod oczu. – Przed próbą minęłam się z Niną i powiedziała, że słyszała od Rafała, że ostatnio nie da się wytrzymać z Karolą, bo sprzęt w radiowęźle bez przerwy im szwankuje. Co znaczy, że nasza ulubiona despotka pewnie niedługo pojawi się u ciebie z prośbą o kasę.

Maja jęknęła cierpiętniczo na samą myśl.

– Co lepsze – dodała Ada z pełnym zadowolenia uśmiechem. – Wydaje mi się, że ma to również coś wspólnego z twoją nemezis, więc niewykluczone, że niedługo obie złożą nam wizytę.

– Ona nie jest moją nemezis – zaprzeczyła Maja sekundę po fikołku, jaki wykonało jej serce na tę wzmiankę.

– Jasne – mruknęła wszystkim tonem Ada i zanuciła coś pod nosem. – O cokolwiek im chodzi, wkrótce się dowiemy. Dobra, gotowe. Teraz kawa.

Maja westchnęła, poprawiła wstążkę we włosach i kołnierzyk koszuli, a potem po raz kolejny omiotła wzrokiem uszkodzony zamek.

– Powinnyśmy to najpierw posprzątać.

Ada kopnęła zniszczony zamek pod szafkę i przesunęła jedno z krzeseł tak, by domknęło drzwiczki. Maja się skrzywiła.

– Co, jeśli ktoś tu przyjdzie i się zorientuje?

Ada zacmokała z dezaprobatą.

– Zapewniam cię, że nikt tutaj nie zajrzy do naszego powrotu, bo nikogo nie obchodzi samorząd. Poza potencjalnymi złodziejami. Potem pomartwimy się o resztę.